Wydanie poranne.

Przedpłata.

za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 89. Kraków, Piątek dnia 18 Kwietnia 1902. Rok X.

Wybory miejskie.

IV.

Stronnictwo konserwatywne, które już od września prowadzi agitację wyborczą, nie zdobyło się dotąd na ogłoszenie programu najbliższych zamiarów w sprawach gminnych. Ponieważ stronnictwo liberalne ogłosiło już niby program w „Reformie“ jako mowę prof. Bandrowskiego, a stronnictwo socjalistyczne w „Naprzodzie“, zatem możemy się spodziewać, że i „Czas“ znajdzie chwilę natchnienia do ogłoszenia swego programu.

Stroną polityczną programu działalności miejskiej jest kwestja rozszerzenia prawa wyborczego, czyli zmiana statutu miejskiego, którą pierwszy nasz dziennik podniósł natychmiast po ogłoszeniu sankcji statutu. Nie wiadomo, jak się w tej sprawie zachowają konserwatyści, — program socjalistów jest jasno postawiony, program demokratyczny, wygłoszony przez p. Bandrowskiego, jest zagadkowy, żąda zniesienia kuryj i rozszerzenia prawa wyborczego na robotników, ale czy to ma być powszechne prawo głosowania, czy oparte na pewnym cenzusie podatkowym, lub intelektualnym, milczy dyskretnie.

Tej zatem sprawie pragniemy poświęcić krótkie uwagi.

Konieczny rozwój stosunków dąży do powszechnego prawa głosowania i z czasem niewątpliwie je osiągnie. Natychmiastowe wprowadzenie powszechnego prawa głosowania do Rady miejskiej już dlatego nie byłoby na teraz możliwem, ponieważ Sejm, który projekt musi jako ustawę uchwalić, nie uchwali statutu z powszechnem głosowaniem, powtóre rząd niejednokrotnie oświadczył, że wprowadzenie powszechnego głosowania dopuści tylko zwolna począwszy od ogólniejszych ciał reprezentacyjnych (V. kurja do Rady państwa, potem do sejmów, powiatów a w końcu do gminy), zatem rząd nie poleciłby do sankcji statutu z bezpośrednim powszechnem prawem wyborczem, gdyby nawet Sejm statut taki uchwalił.

Kto szczerze życzy sobie możliwej do osiągnięcia w dzisiejszych warunkach poprawy istniejącej ordynacji miejskiej, powinien projektować taką zmianę, któraby miała szansę urzeczywistnienia się. Nagłe wprowadzenie powszechnego prawa wyborczego, nawet gdyby było możliwem, nie uważalibyśmy obecnie za korzystne dla gminy, bo ludność do tego nie jest jeszcze należycie przygotowana, nastąpiłaby nagła zmiana osób zawiadujących interesami gminy i radykalna zmiana kierunku, która właśnie dla swej nagłości, dla braku stopni przejściowych przygotowujących taką zasadniczą zmianę, mogłaby się stać szkodliwą dla gminy. Zanim więc nadejdzie czas, kiedy będzie możliwem wprowadzenie powszechnego prawa wyborczego, a więc kiedy ludność przez stopniowe rozszerzanie prawa wyborczego przygotuje się do zmiany, a klasy dotąd uprzywilejowane oswoją się z myślą o konieczności dopuszczenia i innych obywateli do głosu i kiedy będzie nadzieja, że Sejm i rząd zgodzą się na tę reformę, tymczasem należy przynajmniej w miarę możności rozszerzyć prawo wyborcze.

Dzisiejszy system wyborczy opiera się jawnie na majątku, w drobnej tylko części na kwalifikacji (inteligencja wyższa, urzędnicy) skrycie na korupcji, której podstawą jest podzielenie wyborców na drobne kółka, w których targiem—głos za głos — zyskuje się urząd radzieckí.

Obecnie tak dalece forytuje statut majątek, że nawet małoletni i warjaci głosują przez opiekunów, jeżeli tylko jaki majątek, lub przedsiębiorstwo posiadają, czyli opiekun, lub kurator ma dwa głosy, swój i za pupila. Właściciele handlów i realności podzieleni są również na dwie kurje ze względu na majątek, jakkolwiek wobec faktu, że stopa dodatków gminnych nie jest progresywna, że więc „wielcy“ i „mali“ właściciele i kupcy jednako do dobra gminnego się przykładają, jedno koło wyborcze stanowić powinni.

Jeżeli prawo wyborcze ma się opierać na płaceniu podatków, względnie dodatków gminnych, to jeszcze miałoby pewne pozory słuszności podzielenie wyborców na kurje wtedy, gdyby stopa podatkowa była progresywną, t. j., że ci, co więcej się na dobro publiczne składają, większy głos mieliby co do tego zarządu tem dobrem. Skoro jednak stopa jest jednaka, n. p. kto mając 100 złr. płaci 5 złr. podatku, kto ma 1000 złr. płaci 50 złr., to przykładanie się do dobra publicznego jest jednakie, nieraz nawet łatwiej jest zapłacić 50 złr. temu, co ma 1000 złr., niż zapłacić 2 złr. temu, co ma tylko 100 złr., nie ma więc żadnego powodu do dzielenia opodatkowanych na osobne koła, — a tem samem nie ma powodu wykluczać także wogóle od prawa wyborczego tych, którzy niżej 10 koron podatku opłacają, jak to jest dzisiaj.

Jeżeli zatem idzie o poprawę prawa wyborczego w dzisiejszym niesprawiedliwym statucie, o poprawę taką, co do której jest nadzieja, że będzie przez sejm i rząd przyjętą, to należy przyznać prawo wyborcze wszystkim własnowolnym, którzy płacą jakikolwiek podatek bezpośredni.

Obok podatków drugą podstawą udzielenia prawa wyborczego jest wykształcenie t. zw. cenzus inteligencji, ograniczony dziś do doktorów, egzaminowanych techników, nauczycieli i t. p. Cenzus ten jest wysoki, i powinien być obniżonym, przez co zwiększyłaby się liczba wyborców.

Wobec zasady, równości obywatelskiej byłoby najsłuszniejszem, aby wszyscy, wyborcy stanowili jedną kurję i wybierali w każdej dzielnicy, lub partjami po parę dzielnic, po pewnej liczbie radców. Ale ten system również prawdopodobnie nie zyska aprobaty większości.

Wobec tego koniecznem jest przynajmniej zniesienie drobnych kółek szerzących korrupcję wyborczą i stworzenie kuryj o wielkiej liczbie wyborców, w których wyjednanie kilkudziesięciu głosów lub pełnomocnictw nie wystarczy do uzyskania mandatu. Będzie to wprawdzie minimalną reformą, ale przynajmniej częściowym postępem wobec obecnych stosunków.

Inni za pieniądze, my za darmo.

Obstrukcja ludoweów niemieckich. — Zapomoga dla Pragi i dla miast niemieckich... z naszej kieszeni.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Stronnictwo ludowe niemieckie bardzo szybko stacza się po równi pochyłej od ostrej opozycji do obstrukcji. W środę wieczorem groził zaczęło udaremnieniem dalszych obrad nad budżetem z pomocą wniosków nagłych.

Kamieniem obrazy dla ludowców niemieckich jest zapomoga szesnastumiljonowa dla Pragi Czeskiej. Tę zapomogę przyrzekł dr Koerber posłom młodoczeskim w zamian za zaprzestanie obstrukcji. Musi więc dotrzymać im słowa danego, gdyż inaczej narazi się na burzę ze strony Czechów. Niemcy atoli nie troszczą się o to. Po pierwsze chcą wziąść odwet za Cylëję; powtóre byłoby im bardzo a bardzo na rękę, gdyby parlament wysadzili w powietrze Czesi. Umożliwiłoby to — przynajmniej na czas pewien — absolutyzm niemiecki pod pozorem, że to Słowianie targnęli się na konstytucję.

Niemcy grożą obstrukcją, lecz na razie są jeszcze w takiem usposobieniu, że można z nimi gadać. Dr Koerber to lubi. Pośredniczenie, układy, faktorowanie, słowem gadanie, tworzy jego żywioł ulubiony. Zaczął więc pytać się o warunki, pod jakimi ludowcy niemieccy zaprzestaliby obstrukcji, a następnie umożliwiłby uchwalenie pierwszej raty (1,600.000 koron) dla Pragi. Niemcy wymienili cyfrę: pięćdziesiąt miljonów koron zapomogi bezzwrotnej dla szeregu miast niemieckich. Pięćdziesiąt miljonów — to suma bardzo poważna! Lecz dr Koerber nie zawaha się jej dać Niemcom, skoro ci ostatni, przykładając mu rewolwer do piersi, wołają dosłownie:

— Sakiewka, albo życie!

Z czyjej kieszeni przecież dr Koerber wyjmie ową sakiewkę? Oczywista, z naszej, polskiej. Przywódcy Koła polskiego, by sobie zapewnić przyjemne święta Wielkanocne w kraju, rozgłosili, że rząd przyrzekł dać zapomogi dla Lwowa i Krakowa.

Po Świętach informowali, że to przyrzeczenie rządu stoi niemal, jak mur. Ha! może dr Koerber i obiecywał swoim zwyczajem, że wstawi pierwszą ratę na ten cel do budżetu przyszłorocznego. Prosty rachunek przecież wzkaże, iż obecnie nie będzie mógł spełnić danej obietnicy. Pieniądze, które dostałby Lwów i Kraków, przypadną miastom niemieckim. My więc zapłacimy Niemcom za to, by raczyli nie rozbijać wygodnego dla nich parlamentu.

Stosunki zaś polityczne ułożyły się tak nieszczęśliwie, że Koło polskie, zobowiązawszy się z góry popierać politykę dra Koerbera, związało sobie ręce. Będzie tedy podtrzymywało gabinet: będzie pracowało nad utrzymaniem parlamentu bezinteresownie i nawet dobrego słowa za to nie dostanie od innych stronnictw, które sobie każą sowicie płacić gotówką. Hojni z nas panowie!

Wolffiada.

(Wolff i dr Schalk. — Ostdeutsche Rundschau“ do sprzedania. — Utrzymanek polityczny).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W chwili, gdy profesor Hasse, poseł wszechniemiecki do parlamentu Rzeszy na odczytach wędrownych rozwija teorję, że Polacy mają niedostateczne pojęcie o honorze męskim, warto przytoczyć parę nowych epizodów z życia i czynów K. H. Wolffa.

Owa Wolffiada bowiem tworzy przykład przedziwny i ilustrację wyborną do wierności i czci, uprawianej przez szczerze niemieckich mężów.

Podczas narad posłów niemieckich z Czech nad wyborem delegatów zawiązał się djalog następujący:

Wolff. Żądam jednego mandatu dla moich zwolenników. W Czechach stoi za mną więcej wyborców niż za Schönererem.

Dr Schalk: To farsa dziecinna.

Wolff: Jesteś pan błaznem bezczelnym.

Dr Schalk: Biorę obecnych za świadków, że nie odpowiadam Wolffowi, gdyż jest łotrem bez czci i wiary, nie zdolnym obrazić porządnego człowieka.

Wolff: Milcz, smyku, bo będę musiał rozwalić ci twój koci łeb!

Jak na szczerze niemieckich mężów, niosących wysoko sztandar honoru, rozmowa bardzo wyraźna.

Nie koniec na tem! Zaraz na sali wszechniemcy odcienia Schönerera oświadczyli, że teraz już nie będą oszczędzali Wolffa. Nietylko ogłoszą całą prawdę o stosunku Wolffa z panią Tschan-Seidl, prawdę natury kryminalnej, ale również inne jego sztuczki z lat dawniejszych, sztuczki, nadające się do lektury dla prokuratora.

Słyszałem też dzisiaj, że dziennik Wolfa „Ostdeutsche Rundschau“ obumiera. Ma zaledwie 1500 płatnych abonentów. Wolff pragnąłby sprzedać dziennik Pradamu, ten gotów kupić, nie chce przecież pozostawić Wolffa jawnie na stanowisku redaktora naczelnego, za kulisami rączkę ściskać i intrygować przecież gotów.

Słowem, ziemia zaczyna się palić pod stopami Wolffa po raz wtóry. Jego szalone wysiłki w grudniu i w styczniu, by odzyskać straconą pozycję nie zdały się na nic z chwilą, gdy Schönerer cofnął zapomogę i dla Wolffa i dla gazety. Wolff był całe życie utrzymankiem politycznym. Dzisiaj tonie, gdyż już niema ani jednego stronnictwa, które chciałoby zadawać się z nim otwarcie.

Radbym wiedzieć, czy Kazimierz hr. Badeni zdaje sobie sprawę, jakiego palnął bąka, wyzywając takiego Wolffa na pojedynek!

Nasze siły.

II.

Dziś jedynie włościaństwo i mieszczaństwo polskie utrzymać może nasz narodowy stan posiadania w Galicyi wschodniej. Obie te klasy ludności są, niestety, bardzo pod względem narodowym zaniedbane. Ruszczą się nietylko chłopi polscy po wsiach ale i mieszczanie w tych miasteczkach, gdzie żywioł ruski ma przewagę.

W ostatnich dopiero czasach zwrócono uwagę na blisko $1^1/_2$ milionową ludność polską w Galicyi wschodniej. W celu jej podniesienia i wzmocnienia niezbędną jest podwójna akcya: prawno-polityczna i z samodzielnej inicyatywy społeczeństwa wypływająca. Głównymi momentami tej podwójnej akcyi, którą niezwłocznie i w szerokich rozmiarach podjąć należy, są: 1) pomnożenie liczby kościołów i parafji rzymsko-katolickich oraz powołanie duchowieństwa do pracy narodowej; 2) podniesienie poziomu oświaty przez zakładanie szkół polskich, czytelni i t. p. środki; 3) ułatwianie i organizowanie prawidłowej kolonizacyi polskiej; 4) ożywienie życia narodowego polskiego przez dopuszczenie do bezpośredniego udziału w pracy kulturalnej, społecznej i politycznej miejscowego ludu polskiego.

Nie wątpimy ostatecznie, że nasz stan posiadania będziemy mogli utrzymać, ale należałoby tak go utrwalić, żeby można było zwrócić wszystkie siły narodowe do tych wielkich zadań, które Galicyi przypadły w udziale.

Boimy się powiedzieć, że Galicya dziś już jest przeludniona. W ubiegłem dziesięcioleciu wyemigrowało około 300.000 ludzi z kraju. A ludność mimo to wciąż wzrasta. Złudzeniem jest, że przyrost ludności, wynoszący dziś na rok około 40.000 zdolnych do pracy, znajdzie zatrudnienie w przemyśle. Najpomyślniejszy rozwój przemysłu nie da tylu rękom zajęcia. Zamknięcie zaś lub utrudnianie wychodźtwa przeważnie zarobkowego do Ameryki i Niemiec wywoła straszną katastrofę. Galicyę spotkać może los Irlandyi. Dziś już liczyć się trzeba z możliwością takiej katastrofy, z perspektywą częściowego wyludnienia kraju.

Usuwanie się z kraju części ludności jest dla Galicyi koniecznością nieuniknioną. Z naszego stanowiska starać się o to należy, ażeby ludność polska jak najmniej w tym ruchu traciła, ażeby raczej ona wypierała inne żywioły, niż była wypieraną, ażeby rozszerzała swój stan posiadania.

Stworzenie, właściwie należałoby powiedzieć dalsze rozwijanie przemysłu krajowego jest najpilniejszą potrzebą kraju nie tyle ze względu na dostarczenie zajęcia wzrastającemu nadmiarowi rąk do pracy, ile na konieczność pomnożenia bogactwa narodowego. Dziś bowiem bilans handlowy stale jest dla kraju niekorzystny, więcej kupujemy, niż wywozimy i zbywamy. Nieuniknionemu w takim wypadku deficytowi zapobiega się ograniczeniem potrzeb ludności, a gdy to nie wystarcza — wyzbywaniem się części majątku narodowego i takiemi dodatkowemi, w sumie jednak dosyć znacznemi źródłami dochodów, jak zarobki emigrantów przywożone i przysyłane do kraju, a dające rocznie kilka milionów, jak stosunkowo znaczne sumy, pozostawiane w Galicyi przecz licznych gości miejscowości kąpielowych i kuracyjnych itp. Na ogół w Galicyi zachodniej, zwłaszcza w okolicach, dających znaczną emigracyę zarobkową, podnosi się widocznie dobrobyt ludności wiejskiej. Jest to bodaj jedyny *plus* naszego życia ekonomicznego. Ciekawe cyfry dała ostatnia statystyka: wzrost liczby bydła o 50 procent, koni o 20 procent, świń o 60 procent w ciągu ostatniego dziesięciolecia. Wzrost wkładek chłopskich w kasach oszczędności i miejscowych towarzystwach zarobkowo-gospodarczych jest również znamiennym objawem.

Rozwój sił narodowych byłby dużo większy i szybszy, gdyby miał silniejszą podstawę materyalną w warunkach naturalnych kraju. Ale i w tej dzielnicy przyrost naszej siły, pomimo wszystko, co było wyżej zaznaczone, wątpliwości nie ulega.

Przyrost siły narodowej na Śląsku austryackim, właściwie w Księstwie Cieszyńskiem, jest stosunkowo bardziej widocznym. Mały ten kraik (40 mil kw.) ma bardzo gęstą, 268.000 głów liczącą ludność, z której na Polaków przypada co najmniej 250.000, czyli 67—68 procent, właściwie znacznie więcej. Ostatni spis ludności, pomimo ujawnionych fałszerstw, na niekorzyść naszą dokonanych, wykazał, że ludność polska stosunkowo wzrasta.

W ostatnich latach wskutek niezwykłego rozwoju przemysłu zasiliła żywioł polski na Śląsku imigracja zarobkowa z Galicji. Nawet na Morawach, mianowicie w Morawskiej Ostrawie i sąsiednich miejscowościach powstało silne ognisko ludności polskiej.

Ruch narodowy na Śląsku opierał się do niedawna na klasie gospodarzy wiejskich, obecnie brać w nim zaczyna żywy udział i klasa robotnicza. Najpilniejszą potrzebą ruchu narodowego na Śląsku było wytworzenie zastępu inteligencji polskiej. — To zadanie zostało już w części pomyślnie dokonanem. — Gimnazjum w Cieszynie, dźwignięte i utrzymywane groszem całej Polski, w krótkim już czasie zastęp ten znacznie pomnoży. Wtedy dopiero będzie można poważną przedsięwziąć pracę nad spolszczeniem zniemczonej dziś przeważnie, lub zczeszczonej ludności miejskiej.

Żywioł polski na Śląsku nie korzysta z tych praw, które mu się ze względu na jego liczbę i siłę należą. Dlatego w sprawie odrodzenia narodowego tej zaniedbanej dzielnicy potrzebną była pomoc całej Polski. Spolszczenie Śląska, a raczej przywrócenie mu charakteru polskiego wymagało znacznego nakładu sił i środków.

Dziś ten nakład już się opłaca wzrostem świadomości i poczucia jedności narodowej. Zbliża się już chwila, kiedy Śląsk wystarczy sam sobie.

Sprawa narodowa na kresach zachodnich odwróciła uwagę od kresów wschodnich. Tam, na Bukowinie mieszka około 30.000 Polaków, co stanowi 4% ludności kraju.

Wpływu polskiego nie można oceniać miarą tego stosunku. Jest on niewątpliwie dosyć duży, chociażby z tego względu, że znaczna część większej własności znajduje się w ręku Polaków i spolszczonych Ormian. Obóz polsko-ormiański gra nawet poważną rolę w życiu politycznem i społecznem kraju. W miastach procent ludności polskiej jest dużo większy, w Czerniowcach n. p. wynosi około 13%.

W tej prowincji zaznaczyć, niestety, należy upadek naszego znaczenia i wpływu. Rozpiera się coraz bardziej na Bukowinie, dzięki poparciu rządu i żydów, niemczyzna, wzmacnia się i rozwija swą odrębność narodową żywioł rumuński, a nawet ruski. Inteligencja i ludność rzemieślnicza polska częściowo się wynaradawia. Nie jest to pozycja ostatecznie dla nas stracona, ale bardzo trudna do odzyskania. O spolszczeniu Bukowiny niema mowy, ale stanowi ona jakby uzupełnienie Galicji, powinniśmy więc dbać o utrwalenie tam polskiego wpływu. Był czas, że w tym kierunku szła emigracja polska, dziś atoli niemal zupełnie ustała.

Wzmocnienie wpływów polskich na Bukowinie byłoby możliwem; wymaga ono energicznej akcji nietylko miejscowych sił, ale i całego społeczeństwa polskiego w Galicji. Zwrócenie w ostatnich czasach baczniejszej uwagi na kresy wschodnie może wreszcie tę akcję wywoła.

J. L. Popławski.

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopisu część druga.

59 (Ciąg dalszy)

Ale i to nie zawsze się udawało. Siedzieliśmy wtedy milczący, nudą i tęsknotą obezwładnieni i niechętni sobie wzajemnie. Jest to prawdą, jedną z najniewątpliwszych, że nic tak ludzi nie zniechęca ku sobie jak cierpienie lub nuda. Miałem niestety sposobność stwierdzić to kilkakrotnie.

Można się było wprawdzie zająć i tem i owem, zaprowadzić jakieś ulepszenia, pomyśleć o przyszłości, ale niezdolnymi do tego czyniła nas myśl, że skazani jesteśmy tutaj na wymarcie. Ludzie na Ziemi nawet nie wiedzą o tem, że większą część swej energji zawdzięczają myśli — czasem nieświadomej, — że pracują nie tylko dla siebie. ale i dla tych, co przyjdą po nich. Człowiek chce żyć — otóż to jest wszystko. — A tymczasem śmierć nieubłagana stoi mu przed oczyma i gdyby nie znalazł wybiegu, sposobu oszukania jej — a może tylko siebie? — dalibóg nie wierzę, aby inna myśl, oprócz tej strasznej i paraliżującej: ja umrę, mogła postać w jego głowie! Są różne lekarstwa: jest wiara w nieśmiertelność duszy, jest wiara w nieśmiertelność ludzkości i dzieł człowieczych. Człowiek czynami swemi przedłuża własne istnienie; bo jeśli wspomni czasem o tych wiekach, kiedy jego już nie będzie, to wyobraża sobie, że jednak pozostanie wówczas jeszcze jakiś ślad jego pracy i tak we własnych myślach staje się sam obecnym tej przyszłości, na którą już nie będzie patrzył żywemi oczyma. Ale do tego potrzeba mu wiedzieć, że będą po nim istnieli ludzie, którzy, jeśli już nie wspomną jego imienia, to przynajmniej nie wiedząc o tem, będą z jego pracy korzystać. To jest nieodzowny warunek życia — jego czynów. Bo dzieła ludzkie są jak ludzie sami: żyją lub umierają. Dzieło, które żadnej zmiany w niczyjej świadomości nie powoduje, jest martwe.

Są to wszystko uwagi ogromnie proste i naturalne, ale uświadomiłem je w sobie zupełnie i jasno dopiero na Księżycu, podczas owych długich, bezczynnych i beznadziejnych dni w początkach naszego pobytu nad morzem.

Nieraz myślałem: dobrzeby było zbadać granice tej wielkiej wody, przejechać ten kraj wzdłuż i wszerz, poznać jego góry i rzeki. porobić mapy, opisać rośliny, zwierzęta i minerały — ale w tej chwili stawało mi w myśli szydercze pytanie: i co komu z tego przyjdzie? Istotnie, co komu z tego przyjdzie, myślałem, komu opowiem to, co poznam, komu zostawię to, co piszę? Tom...? Ależ mały Tom umrze tak samo, jak ja, nieco później wprawdzie, ale to rzeczy nie zmienia: będzie ostatnim człowiekiem na tym świecie, na którym my jesteśmy pierwszymi. Z nim skończy się wszystko..

Ta świadomość paraliżowała wszystkie me czyny, czy to gdy zamierzałem badać ten kraj zadziwiający i to morze, którym Księżyc nalany jest jak srebrna czara, suchem dnem zwrócona ku Ziemi, czy to kiedy myślałem o postawieniu trwalszego domu, założeniu nowych i lepszych warsztatów, ogrodu i zwierzyńca, słowem o podniesieniu dobrobytu naszego małego gospodarstwa.

Wtedy to uczuliśmy obaj z Piotrem konieczność dania początku tutaj nowej ludzkości i oczy nasze zwróciły się znów na Martę. Usprawiedliwiam się dzisiaj sam przed sobą z tego, gdyż wiem, że to było zbrodnią i samolubstwem. — I wtedy to widziałem, ale... ale... Człowiek chce żyć, za każdą cenę i jakkolwiekbądź, ale żyć — otóż to wszystko!

Było coś strasznego w naszem postanowieniu, zwłaszcza że było powzięte na trzeźwo i chłodno, Przynajmniej co do mnie...

Przywiązałem się był do Marty jakąś wielką miłością, cichą i tkliwą. ale ów czas, kiedy pożądałem jej dla siebie, dla zmysłów swych i szczęścia minął już dawno i, jak mi się zdawało, bezpowrotnie. Nawet nie wiem, dlaczego minął... Czasem zdaje mi się, że tylko dlatego. iż pokochawszy ją prawdziwie, przekonałem się zarazem, że ona mnie nie kocha i nigdy kochać nie będzie, zajęta wieczyście myślą o tamtym, zmarłym i odrodzonym w jej synu.

Nie o Marcie tedy myślałem w owym czasie przedewszystkiem, ale o dzieciach, o małych, wesołych dziewczynkach, z któremi, gdyby już urosły duże, mógłby się Tom ożenić, dając w ten sposób początek nowej ludzkości. Marzyłem o tem, jak o największem szczęściu; wszak wtedy praca nasza nie byłaby próżna; ze wszystkiego, cobyśmy odkryli lub zrobili, korzystaliby ci, mający z pokolenia w pokoleniu żyć przez długie wieki na Księżycowym globie.

Nie powiem, aby te marzenia moje były całkiem nieosobiste. Owszem, myśląc o dzieciach, wyobrażałem sobie mimowoli, że są to *moje* dzieci, a poza ich wesołemi, uśmiechniętemi twarzyczkami błyskała mi cicha, dobra i pogodna postać Marty, *mojej* Marty... Nużące to były i aż boleśne marzenia, bo tak mi się zdawały dziwnie niepodobne do urzeczywistnienia...

A potem znowu robiłem sobie wyrzuty, patrząc na bądź co bądź niegościnny i nie dla ludzi stworzony świat księżycowy. Jaki będzie — myślałem — los przyszłej ludzkości, lekkomyślnie tu przez nas dla nadania celu własnym czynom i racji własnemu życiu stworzonej? Poznałem już o tyle warunki tego globu, że wiedziałem, iż ludzkość nie zdoła się na nim nigdy tak rozwinąć, jak na Ziemi. Człowiek będzie tu zawsze przybyszem i natrętem, który przyszedł nieproszony i — zapóźno. Tak jest, zapóźno. Księżyc mimo wszystko jest globem obumierającym...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dymitr Sipiagin.

Zamordowany minister, Dymitr syn Sergjusza Sipiagin, szlachcic z gub. moskiewskiej, urodził się w roku 1853. Po skończeniu wydziału prawnego w uniwersytecie petersburskim, w r. 1876 wstąpił na służbę do departamentu spraw ogólnych ministerjum spraw wewnętrznych. W roku 1882 został członkiem komisji senatu rządzącego do sądzenia spraw o przestępstwa prasowe. W r. 1885 otrzymał godność szambelana i był obrany honorowym sędzią pokoju okręgu wołokołamskiego, oraz prezesem zjazdu sędziów pokoju. W roku 1886 został wicegubernatorem kurlandzkim, w r. 1891 gubernatorem moskiewskim. W r. 1893 D. S. Sipiagin mianowany został wiceministrem dóbr państwa, w r. 1894 wiceministrem spraw wewnętrznych, w r. 1895 głównym zarządzającym kancelarją do przyjmowania próśb do cesarza wnoszonych, w r. 1900 ministrem spraw wewnętrznych i szefem żandarmów.

Taki jest suchy życiorys ministra, który wymaga wielu uzupełnień dla poznania jego działalności i wpływu na bieg ostatnich wypadków.

Główna karjera Sipiagina przypada na rządy Aleksandra III, więc na epokę najstraszniejszej reakcji, jaką przechodziła Rosja od czasów Pawła. Politycznie zaznaczył się Sipiagin, jako gorący zwolennik teorji Pobiedonoscewa i jego kliki, a gdzie miał do tego sposobność, wprowadzał je w czyn, nie przebierając w środkach. Na stanowisku gubernatora Kurlandji, był zażartym rusyfikatorem i bardzo energicznie prowadził „zjednoczenie“ tej prowincji z carstwem, polegające na gwałceniu starodawnych przywilejów, ograniczenia autonomji, i wprowadzenia języka rosyjskiego do wszystkich szkół i urzędów.

Po śmierci Aleksandra III Sipiagin, jak wszyscy jemu podobni karjerowicze, przycichł niepewny w jaką stronę zwróci się młody monarcha; gdy Mikołaj II zaczął objawiać zapatrywania „liberalne“, Sipiagin okazał się gorącym zwolennikiem nowego kierunku. To też skoro w listopadzie 1899 roku, minister spraw wewnętrznych Goremykin ustąpił, a Sipiagin został mianowany na jego miejsce, nominacja ta wywołała w rosyjskich kołach postępowych różne nadzieje, które bardzo prędko okazały się złudnemi.

Najpierw przeceniono zdolności nowego ministra. Był on niezawodnie dobrym urzędnikiem, i poskromił do pewnego stopnia łapownictwo, które za jego poprzednika przybrało rozmiary znane tylko w epoce tak świetnie odmalowanej w „Rewizorze“, Gogola. Prócz tego nadał administracji pewną sprężystość i dość ściśle kontrolował gubernatorów. To było jednak wszystko co zdziałał. Do reform dalej sięgających umysł jego nie dorósł, — a gdy wpływ Pobiedonoscewa i innych reakcjonarjuszów znów urósł u dworu, Sipiagin powrócił do dawnych upodobań.

Naczelnicy ziemscy, niedorzeczna i zacofana kreacja rządów Aleksandra III., która zawraca Rosję do wieków średnich, mieli w Sipiaginie gorącego zwolennika, który działalność ich rozszerzał zwolna na całe państwo, ukrócając przytem w miarę możności i ten drobny samorząd, jaki posiadają rosyjskie prowincje. W kwestji polskiej stał na stanowisku rusyfikatorów, a w sprawie uniwersyteckiej przyczynił się nie mało do rozjątrzenia studentów.

Jego wpływowi przypisać należy, że studenci nie otrzymali swobody stowarzyszenia, a uniwersytety nie odzyskały szerszej autonomji. Nadano reformę połowiczną, która nikogo nie zadowolniła, a podnieconą młodzież doprowadziła do wybuchu. Wtedy wkroczyli wszędzie żandarmi Sipiagina ze znanym skutkiem. Skoro zaś przyszło do wymiaru kar, Sipiagin okazał się zwolennikiem bezwzględnej srogości, a pierwszy zwłaszcza wyrok przeciwko studentom kijowskim, wypadł za jego wpływem równie niesprawiedliwie jak okrutnie. Na skutki tej polityki nie trzeba było długo czekać. We wszystkich niemal uniwersytetach wszczął się formalny bunt, i poraz pierwszy w dziejach Rosji, ulica stanęła po stronie studentów. Bunt stłumiono za pomocą żandarmów i kozaków, na ulicach Petersburga, Moskwy i Kijowa polała się krew, a więzienia zapełniły się kwiatem młodzieży rosyjskiej. Zapewne Sipiagin nie ponosi całej winy tych wypadków, ale na nim, jako na szefie żandarmów, spoczywała największa odpowiedzialność. Nie zrozumiał jej, nie ocenił znaczenia chwili i padł od kuli zabójcy, nie pozostawiając żadnych dodatnich śladów swej działalności.

Historja laski.

Przed kilku dniami zgubiłem ulubioną laskę. Od szeregu lat towarzyszyła mi wszędzie. Przyzwyczaiłem się do wiernej towarzyszki. Gdy więc wypadek niefortunny rozdzielił mię z nią na zawsze, myślałem o niej często. Z kolei zacząłem wogóle zastanawiać się nad laskami i pytać, jakie przechodziła koleje laska ludzka, jaka jej historja i źródło?

Historja laski musi być bardzo dawną, może tak dawną, jak dzieje rodu ludzkiego. Zrazu zapewne laska służyła za broń i podporę; potem dopiero przerodziła się w przedmiot mody i elegancji.

Jak wymokły elegant, przechadzający się po Krakowskiem Przedmieściu, niepodobny do swego praszczura, który zaszyty w skóry wilcze, polował po lasach na grubego zwierza, tak i laseczka jego, cieniutka, lśniąca, lekka, niczem nie przypomina ciężkiej maczugi, nabitej krzemieniami.

Wiarogodne wiadomości o lasce w dzisiejszej postaci i gwoli dzisiejszemu użytkowi napotykamy za czasów rzymskich, zwłaszcza w Rzymie cesarskim. W grobach z tej epoki odnaleziono laski, odpowiadające wiernie opisom, przekazanym w poematach łacińskich. Rzymianin posługiwał się laską gwoli modzie albo też w podeszłym wieku używał jej za podporę dla nóg, starganych starością lub podagrą. Cezar i jemu współcześni nie nosili lasek na ulicach Rzymu. Prawnukowie, zniewieścieli i umysłowo rozleniwieli, noszą laskę chętnie, demonstracyjnie.

Po upadku cywilizacji rzymskiej zapanowały obyczaje surowsze. Barbarzyńca giermański, który panował tam, gdzie dawniej widniały orły legjonów rzymskich, mieczem się podpierał i miecz dzierżył w ręce. Potrzeba było czasu dłuższego, zanim zatruł się wyrafinowaną subtelnością kultury pokonanych, zdeptanych na proch panów świata.

Dopiero w połowie wieków średnich pojawia się ponownie laska. Tym razem jako oznaka dostojeństwa. Biskupi i opaci, marszałkowie dworu i heroldowie noszą laski, zazwyczaj wysokie, tak, iż ręka opiera się w dwóch trzecich kija.— Marszałkowie sejmowi, marszałkowie polni, hetmani polscy mieli laski krótkie, buławy, trzymane u dolnego końca, podczas gdy górny był zazwyczaj bogato przyozdobiony. Jeszcze dzisiaj takich lasek używają na dworach monarszych mistrzowie ceremonji, ochmistrzowie dworu. Gdy podczas uroczystego bankietu, balu dworskiego czy posłuchania, monarcha ma wejść na salę, — wielki ochmistrz laską uderza silnie w podłogę. Na ten łoskot pochylają się głowy dostojników, odzianych w hafty złote i obsypanych orderami; milkną rozmowy i szepty; cisza zalega w sali, jarzącej się od lamp, zwierciadeł weneckich, marmurów białych; na progu ukazuje się monarcha.

W wieku XVI-tym wzbogacony kupiec, mieszczuch, który nie wychylał się za baszty i wały rodzinnego grodu, celem dodania sobie powagi na kołnierz futrzany nakłada łańcuch złoty, kowany, a w rękę bierze laskę o rękojeści srebrnej. Jest „personą“. Czuje się z ową laską w ręce wyższy ponad tłum czeladzi i motłochu miejskiego, ponad młodzież pustą i lekkomyślną. Gdy idzie ulicą, uderza laską, u dołu ostro okutą, po kamieniach, by usuwano się z drogi przed nim, rajcą, ławnikiem, ba! asesorem miejskim.

Młodzież przecież tego nie umie uszanować. Wnet eleganci, którym się jeszcze wąs nie wysypał na górną wargę, zaczynają także nosić laski. Jak dama musi mieć wachlarz, tak strojniś nie może się obyć bez laski. W początkach XVIII-go wieku laska należy do niezbędnych przedmiotów stroju dobrze wychowanego człowieka. Magnat i osoba duchowna, kauzyperda trybunalski i piekarz pasztetów nie pokazują się na ulicy bez laski. Z peruką w parze idzie laska. Oba te przedmioty robią dopiero „człowieka“.

W pierwszej połowie XVIII wieku damy Wersalu pozazdrościły panom lasek. I gdy Ludwik XV-ty pewnego dnia wyszedł na salę, spostrzegł w lewej ręce każdej z dam bawidełko, laseczkę z lekkiego drzewa, wykładaną srebrem i złotem, kością słoniową i szyldkretem, perłami i mnóstwem innych drogich kamieni.

Nazwano ową laskę „support des dames“. Strojono też ją wstążkami barwy sukni. Na pasterskich obrazach Antoniego Watteau możecie oglądać laski damskie owej epoki. Za czasów rejencji (1715—1723), w okresie upadku Francji, żadna z pań nie rozstaje się z laską. Nosi ją wszędzie, w lektyce, w salonie, w domu. Voltaire smaga ów zwyczaj pamfletem p. t. „Caneton et marmeton“, a że przy tej sposobności obraził księcia-rejenta Orleańskiego, wędruje zatem w r. 1717 na niemal rok cały do Bastylji. Dla pisarza, liczącego wówczas 21 lat, owo uwięzienie było źródłem rozgłosu, popularności. Moda lasek kobiecych znika odtąd i pojawia się na przemiany. Jeszcze przed paru laty byliśmy świadkami, jak elegantki nosiły lekkie, cieniutkie laseczki z rękojeścią zakrzywioną, srebrną, lub złotą.

Nie brakowało głów przemyślnych, które chciały zmienić laskę w broń istotną. W XIX wieku noszono laski-sztylety. Pozornie była to zwyczajna laska drewniana, niczem się nie różniąca od innych. Na parę cali przecież od góry widniał niepozorny guziczek. Za pociśnięciem tego guzika można było wyciągnąć górną część laski, rękojeść, w której był osadzony długi, ostry sztylet. Czasami zamiast sztyletu osadzano w rękojeści cienką, trójkątną szpadę. Policja austrjacka w Medjolanie i Wenecji, Weronie i Mantui za czasów, gdy Włochy północne należały do Austrji, słynęła z bystrości, z jaką odgadywała laski-sztylety.

Obecnie w Berlinie pomysłowy fabrykant sporządza laski, w których wnętrzu mieści się rodzaj maczugi z gutaperki. Jest to broń ulubiona policjantów niemieckich i amerykańskich. Nie zabija, nie rani, a przecież zadaje ciosy bardzo bolesne, tak, że napastnik kapituluje.

Robiono z laski również i papierośnicę. Po okręceniu rękojeści można było umieścić w lasce dziesięć papierosów i zapałki. Nie brakuje lasek, służących za wędki, za krzesełka, za stoły. Od niedawna pojawiła się na targu laska, będąca lampką elektryczną. Za pociśnięciem ukazuje się światło. W innych laskach mieszczą się parasole, lornetki i tem podobne figle, w gruncie rzeczy mało praktyczne dla kupujących, żniwo natomiast dla kieszeni pomysłowego fabrykanta.

Atleci lub ludzie, pragnący wyrobić siłę mięśni, używają z upodobaniem lasek, wylanych wewnątrz ołowiem.

Najpiękniejszy zbiór lasek posiada król angielski Edward VII. — Między innemi widnieje tam laska z dębu, na którym wśród gałęzi rozłożystych i liści gęsto porosłych ukrył się przed pogonią Król Karol I (ur. 1600; panował 1625 do 1649; ścięty 30 stycznia 1649 r. przed pałacem londyńskim Whitehall). Owej laski używała z upodobaniem królowa Wiktorja w ostatnich latach życia.

A. N.

ZE ŚWIATA.

(*Król Edward przy obiedzie. — Proces o obrazę masonów. — Niezwykły konkurs. — Wynalazek Polaka. — Trzewiki dla koni*).

Król Edward przy obiedzie. Dzienniki angielskie podają z życia króla Edwarda VII następujące szczegóły:

Kiedy król Edward wyda wielki obiad urządzony w Windsorze, z pewnością będzie podaną złota zastawa stołowa. Król znajduje się w posiadaniu również srebrnej masywnej zastawy, kupionej na jego ślub za 400.000 koron, ale ta bywa podawaną tylko raz na rok na obiad Derby. Król woli jadać na porcelanie. Ulubionem jego oświetleniem przy stole są świece w czteroramiennych świecznikach. Siada zwykle przy stole okrągłym, na miękkiem, wyścielanem krześle z poręczami. Z kwiatów na stole, powiada dziennik angielski, król nic sobie nie robi.

Król Edward miał zawsze wielkie zamiłowanie do słodyczy. Zwykle bywa podawane kilka rodzajów tortów, ciast i lodów.

Ale rzadko pojawiają się na stole królewskim w Sandringham i Malborough-house sorbety mrożone, albo poncz rzymski. Król nie lubi, aby damy pijały więcej niż jedną szklankę wina, a ponieważ w tych sorbetach najczęściej znajdują się jakieś likiery, więc nie podają ich wcale. Król pije prawie wyłącznie tylko jeden rodzaj wina czerwonego: oprócz tego wlewa sobie do kawy kieliszek likieru.

Król jest przeciwnikiem dwugodzinnych obiadów, modnych przed laty czterdziestu. Skasował także długi cykl dziesięciu potraw i jada „a la Russe“, wskutek czego obiad trwa bardzo krótko, trzy kwadranse.

Według etykiety dworskiej śniadanie bywa podawanem zwykle o godz. 9, ale król każe je sobie zwykle podawać w swoich apartamentach, a zjawia się na lyncheon dopiero o wpół do 3. O piątej podają zwykle herbatę z ciastkami, a o siódmej obiad, który bardzo często rozpoczyna

się ostrygami. Przed zupą podają często jeszcze zupę ostrygową. Król jada bardzo chętnie dziczyznę a ulubioną jego potrawą są szparagi. Ciekawem jest, że nie używa płukanki po obiedzie.

Oryginalnym zwyczajem jest nazywanie potrawy nazwiskiem kucharza, przez którego została zrobioną. Zwyczaj ten ma swoją historję. Kiedy Jerzy II. jechał do Niemiec, główny jego kucharz ciężko zachorował, tak, że nie mógł mu podawać jego ulubionej potrawy, zupy z wina reńskiego. Ale inny kucharz, Weston, zrobił wtedy tę zupę tak znakomicie, że po śmierci głównego kuchmistrza Weston otrzymał tę posadę. To wzbudziło zazdrość innych kucharzy i kiedy jakie danie było nie dobre, zwalali winę na Westona, tak że w końcu król rozkazał nazywać każdą potrawę nazwiskiem jej wykonawcy.

* * *

Proces o obrazę masonów. Czytamy w „Nowinach Raciborskich“:

Redaktor tutejszej katolickiej „Oberschlesische Volkszeitung“, pan Lange został skazany na trzy miesiące więzienia. Zaskarżyli go dyrektor raciborskiego realnego progimnazjum, prof. Knape i prof. Achtert, dla tego — że oświadczył w gazecie, że byłby czas, ażeby masoni w katolickim Raciborzu przestali rządzić.

Racibórz ma, co najmniej, ośmnaście tysięcy katolików, do realnego progimnazjum uczęszcza więc przeważająca część katolickich uczni. Mimo to dwaj powyżsi panowie należą do masonów i mają w tem gimnazjum najwyższy wpływ. Dyrektor Knape piastuje w loży masońskiej nawet wysoki urząd.

Na sądzie oświadczył dyrektor Knape, że masoni są bardzo zacnem towarzystwem, że pielęgnują religję i miłość do ojczyzny i t. d. Tymczasem Ojciec św. Leon XIII potępia masonerją i wyraźnie zaznacza, że ona dąży do wywrócenia Kościoła katolickiego. Prokurator Fipper jednakże przyznał p. Knapemu słuszność, bo powiedział, że takie potępianie profesorów, którzy są masonami, nazwać można podszczuwaniem i zakłócaniem spokoju religijnego i domagał się czterech miesięcy więzienia dla oskarżonego. Sędziowie opuścili jednak p. Langemu jeden miesiąc.

* * *

Niezwykły konkurs. Niezwykły konkurs ogłosił dziennik paryski „Figaro“, przeznaczając 116 tysięcy franków nagrody dla tych, którzy odgadną wynik wyborów do parlamentu z 86 departamentów. Główna nagroda 60 tysięcy franków przeznaczona jest dla „jasnowidzącego“ czy też bajecznego wybrańca losu, który z góry przewidzi skład przyszłej Izby. Dla wyborców departamentowych przeznaczono są poszczególne mniejsze nagrody w ilości 16.000 franków.

* * *

Wynalazek Polaka. Otton Pisarek, inżynier, Polak, mieszkający w Paryżu, znany w świecie naukowym, wynalazł nowe ulepszone światło gazowe, przewyższać mające w sile oświetlenia również gaz, jak elektryczność. O wynalazku naszego rodaka dziennik „Journal“ wyraża się nader pochlebnie, wzywając kapitalistów do utworzenia spółki, mającej eksploatować ten nowy i podobno doskonały środek oświetlania mieszkań i ulic.

* * *

Trzewiki dla koni wynalazł jeden z kowali czeskich w Pradze. Mają one podobno tę wyższość nad podkowami, że nie psują kopyt, nie niszczą bruku i czynią bieg konia o wiele elastyczniejszym. Ale są drogie. komplet dla jednego konia kosztuje około 50 koron.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W piątek Apolonjusza, męczennika; w sobotę Tymona, djakona, męczennika i Leona, Papieża, wyznawcy; w niedzielę Opieki św. Józefa, Teotyma.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 44, zachód przypada o godz. 6 minut 34, długość dnia godzin 13 minut 50.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Wybory w Podgórzu W kole II wybrani zostali Władysław Markwiczyński, Jakób Grünberg, Bernard Liban, Samson Haber, Wincenty Emilewicz i Mendel Bannet. Zastępcami wybrani: Lazar Gumpert, Godel Matzner i Baruch Ascher Lichtig.

Nowy Sącz 16 kwietnia. — (Rzadki wypadek. — Kara na świadka. — Spoczynek niedzielny i żydzi). — Przed tutejszym trybunałem orzekającym karnym pod przewodnictwem radcy p. Pisztka zasiadał wczoraj na ławie oskarżonych Mendel Goldmann, urzędnik manipulacyjny przy handlu drzewa firmy Zorn z Brunar pod Grybowem, oskarżony o zbrodnię oszustwa z § 197 u. k., popełnioną przez to, że słuchany jako świadek w sądzie powiatowym w Grybowie, zamilczał, że był już karany wyrokiem tarnowskiego sądu obwodowego karnego dwumiesięcznem więzieniem za zbrodnię oszustwa. Oskarżenie wnosił substytut prokuratora p. Czerny, oskarżonego bronił dr Goldhammer z Tarnowa przy zapełniających świadkach ciekawych. Sprawa przedstawia się tak:

Pryncypała oskarżonego Zorna zapozwał kupiec Samuel Riegelhaupt z Śnietnicy pod Grybowem przed sąd powiatowy w Grybowie o 475 k. zpn. Pozwany powołał na świadka oskarżonego.

Sąd powiatowy w Grybowie, dopuszczając za fiarowany dowód ze świadka przed przesłuchaniem świadka wypytywał go ad generalia, czy był kiedy karany, na co oskarżony odpowiedział przecząco. Po przesłuchaniu go w sprawie głównej, powód, obawiając się przegrania sprawy, ugodził się z pozwanym, od którego przyjął na zupełne zaspokojenie zaskarżonej sumy 475 k. tylko kwotę 40 k., prawie same koszta, i odstąpił od skargi. Po jakimś czasie, oskarżony, słuchany w swojej własnej sprawie w sądzie powiatowym w Grybowie przed tym samym sędzią drem Mareckim przeciw włościaninowi o 30 k., przyznał, że był już karany dwumiesięcznem więzieniem w sądzie obwodowym w Tarnowie o zbrodnię oszustwa, popełnioną przez złożenie fałszywej przysięgi. Sąd powiatowy w Grybowie, przekonawszy się o fałszywem zeznaniu oskarżonego w poprzedniej rozprawie Riegelhaupta contra Zorna, odstąpił akta tej sprawy prokuratorji państwa w Nowym Sączu do wdrożenia śledztwa przeciw oskarżonemu w kierunku zbrodni oszustwa z powodu zamilczenia, że był już karany.

Obrońca adw. dr Goldhammer starał się wykazać bezkarność czynu oskarżonego, opierając się na tem, że nikt szkody nie poniósł. Trybunał jednak podzielając zdanie substytuta prokuratora p. Czernego, skazał oskarżonego na dwa miesiące więzienia z postem co tydzień. Obrońca zgłosił od wyroku zażalenie nieważności.

Dzięki zarządzeniom p. radcy Jarosza, zaprowadzono tu spoczynek niedzielny także dla fryzjerów i tychże pomocników. Jednak nie przestrzegają go tu wszyscy fryzjerzy, gdyż dwaj żydowscy, z których jeden ma nawet swój zakład obok kościoła parafjalnego, albo wcale nie zamykają swoich zakładów fryzjerskich w niedziele po 2 godzinie po południu, albo jeżeli je dla formy przymykają, to puszczają drzwiami do swych zakładów gości i pracują jak w powszedni dzień ze szkodą reszty fryzjerów, stosujących się do ustawy o spoczynku niedzielnym. Liczne w tym względzie wniesione przez resztę fryzjerów zażalenia do komisarza przemysłowego dra Chrząszcząwskiego, nie odnoszą skutku. Udają się zatem tą drogą fryzjerzy tut. do namiestnictwa z prośbą o zarządzenie jak z ustawy wypada, aby także i ci dwaj fryzjerzy ściśle przestrzegali ustawę o spoczynku niedzielnym i takowej nie lekceważyli.

„**Na Łyczakowie**“, nowa sztuka ludowa na tle lokalnem lwowskiem. Napisana przez krakowianina Franciszka Dominika autora licznych utworów scenicznych, cieszy się we Lwowie dużem powodzeniem. Na trzeciem przedstawieniu „Na Łyczakowie“ teatr miejski był literalnie wyprzedany.

Wybory do lwowskiej Izby handlowej. Komisja wyborcza lwowskiej Izby przemysłowo-handlowej rozpoczęła wczoraj skrutynium do okręgu II powiatów Przemyśl, Mościska, Jarosław i Jaworów. W sekcji handlowej wybrani zostali p. Juljusz Strissower właściciel domu bankowego w Jarosławiu, w sekcji przemysłowej p. Alfred Fränkel, właściciel młyna w Przemyślu.

Sprawy uniwersyteckie. „Wiener Ztg“ ogłasza, że minister oświaty zatwierdził uchwałę interesowanych collegiów profesorskich dopuszczającą dra Emila Godlewskiego jako prywatnego docenta anatomji opisowej i embrjologji na wydziale lekarskim Wszechnicy Jagiellońskiej, oraz adjunkta prokuratorji skarbu dra Witolda Rubczyńskiego jako docenta prywatnego historji filozofji na wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 17 Kwietnia

W sprawie Rakowskiego, który był aresztowany w Krakowie, otrzymał „Naprzód“ następujące wiadomości:

Aresztowany w Krakowie Rakowski jest synem Bolesława Rakowskiego, korektora poznańskiej „Pracy“. Rakowski senior był świadkiem w procesie dra Kazimierza Rakowskiego i na jego głównie zeznaniach opierał tak prokurator, jak i sąd oskarżenie i winę zasądzonego. Stwierdzono wówczas na sali sądowej, że Rakowski junior, syn świadka podszywał się pod nazwisko dra Kazimierza Rakowskiego i przedstawiał się w Galicji, jako ofiara prześladowań pruskich, naciągając na datki pieniężne.

Rakowski junior pracował przez pewien czas w redakcji Ehrenberga, a podobno i lwowskim „Przedświcie“. Wróciwszy do Poznania, był reporterem „Posener Morgenzeitung“, gazetki brukowej“, bez wszelkiego znaczenia i wpływu.

Podczas procesu akademików przed sądem poznańskim zauważyli sprawozdawcy pism polskich, że Bolesław Rakowski junior był w zażyłej przyjaźni z Schröderem, reporterem poznańskiego „Tageblattu“, znanym konfidentem policji poznańskiej. Przez omyłkę woźnego sądowego dostał się wówczas w ręce innego sprawozdawcy list radcy policyjnego Zachera, pisany do Bolesława Rakowskiego. W ten sposób uzyskano dowód, że R. stoi rzeczywiście na usługach policji poznańskiej.

W ostatnim czasie starał się R. junior nawiązać stosunki z młodzieżą gimnazjalną w Poznaniu i niejedna puszczona bajka o gimnazjalistach poznańskich pochodziła od niego. Kilka razy usiłował Rakowski zbliżyć się do socjalistów, lecz bez skutku. Poznano się na nim natychmiast. Podczas pobytu kilku naszych towarzyszów w Poznaniu chodził Rakowski zdaleka za nimi i ciągle ich obserwował.

Za Górnoślązakami podążył tenże do Krakowa na wezwanie policji górnośląskiej, która o stosownego agenta poprosiła policję poznańską. Rakowski pod maską reportera „Morgen-Zeitung“ miał obserwować Górnoślązaków.

Ruch wyborczy. W kołach żydowskich krąży następująca wielce charakterystyczna odezwa:

Szanowni izrael. Wyborcy!

Wybory do Rady miasta są za pasem, a ruch wyborczy w naszej gminie wyznaniowej już nader żywy. Najruchliwszą czynność rozwijają naturalnie, jak zawsze, obaj osławieni nadkahalnicy ze swoimi obowiązkowymi zwolennikami, notorycznie znaną szajką denuncjantów, którzy, dzięki pobłażliwości władz nadzorczych, stali się postrachem naszej gminy i niejako jej rakiem. Te łotry wyborcze jak zwykle teraz znowu chodzą po domach do wyborców i wyborczyń żydowskich, by przez nastraszenia rozmaitego rodzaju, a mianowicie przez zagrożenie denuncjami podatkowemi, wymęczyć na nich obiecanki, iż legitymacje i karty wyborcze, które mają w swoim czasie otrzymać, wydadzą bezwarunkowo hersztowi tej bandy zuchwałej. Niestety przyznać się musimy, że machina wyborcza tych korupcjonistów, dzięki ustawicznym staraniom szlacheckiego, centralnego ajenta wyborczego, pośrednika orderów i tytułów, niepowstrzymanym pędem odbywa swoje funkcje a nigdy nie skwarzy, bo często sowicie ją smarują złotem. Ten korupcjonista i powszechnie znany hodownik krakowskiej korupcji wyborczej, który będąc na żołdzie stańczyków i żyjąc z ich okruchów w przeciągu lat kilku zbił majątek miljonowy, wynagradza hojnie hyeny wyborcze za podjętą ich pracę.

Te hyeny wyborcze, polegając na pobłażliwości władz, uprawiają jawnie i zuchwale swój interes wyborczy, podczas gdy my łamiemy sobie głowę nad tem, w jaki sposób zdobędziemy się na środki dla opędzenia nieuchronnych kosztów, jak za lokale na odbycie zgromadzeń, za plakaty etc. Szanowni Wyborcy! Nie powinniście atoli tracić odwagi, pomni na potężną broń, którą macie t. j. naszą bezinteresowność i rzetelną wolę, wybrać li tylko takich mężów do Rady miejskiej, którzy dalecy od tego aby mieli uważać swój mandat za synekurę, poczytują go raczej za najwyższe obowiązanie, pracować tylko dla dobra gminy i popierać wyłącznie interesa tej gminy wszelkiemi siłami. Szanowni Wyborcy! Ponieważ jesteście przejęci bezinteresownemi chęciami i szlachetnym zamiarem, nabierzcie serca, by się opierać pokusie i występować, z energią odpowiednią ogromnej ważności zbliżających się wyborów do Rady miasta, przeciw każdemu z tych łajdaków, pozostających pod dozorem policyjnym, któryby się poważył, wymuszać wam wasze legitymacyjne karty wyborcze, łapcie go na gorącym uczynku, chwytajcie go za gardło i oddawajcie go natychmiast władzy karnej.

Szanowni Wyborcy! Należy ile możności zwalczać na zabój denuncyantów z przyczyny ich powszechnej szkodliwości, ale nie obawiać się nie żadną miarą, tak, by dla nich na niezmierną szkodę ogółu, ofiarować uczciwe prawo wyborcze, a tem samem popierać korupcyę. Niechaj Bóg zlituje się nad naszą starodawną gminą, oddawna srodze uciśnioną i głęboko zhańbioną przez obydwóch niegodziwych nadkahalników, bratających sią bezczelnie z największymi naszymi wrogami, to jest z antysemitami i klerykalnymi stańczykami! Niechaj wysłucha okrzyk rozpaczliwy tej gminy, niechaj ją przecie uwolni od tych pijawek!

Grono niezawisłych i dobrze myślących wyborców.

Z teatru. Odbywają się pełne próby z 4-aktowej komedji z prologiem Al. Dumas'a (syna) p. t. „Syn naturalny“, która niedawno była wznowioną z wielkiem powodzeniem w teatrze Komedji Francuskiej, a na scenie naszej dotąd graną nie była.

Wkrótce wejdzie w repertuar nowa sztuka Fr. Schöntana i Koppel-Eufeld'a (autorów „Odrodzenia“) p. t. „Florio i Flavio“, igraszki i sceny śmieszne w 3

aktach (4 obrazach) w przekładzie wierszowanym p. Zofji Wójcickiej.

Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadesłały: Z teki Juljusza Kossaka dwie akwarele.— Czajkowskiego „Kopy“, Drużbackiej „Polityczy“, „Wnętrze kościoła św. Marka“, Podlewskiej Marji „Chryzantemy“ pastel, Pochwalskiego W. „Krajobraz“, — Lustgartena „Dwa portrety“ pastele, Styki Jana „Z dymem pożarów“ (cykl w 6 obrazach), Tetmajera „W lecie“ (do pieśni Moniuszki) „Na wczesną wiosnę“, „Krajobraz“, „Motyw z Bronowic“, Tronajowskiego E. „Studjum“, Błotnickiego „Medaljon dziewczynki“ w bronzie, Karzowskiego „Popiersie mężczyzny“ w gipsie.

Sprawa Sterkowicz-„Naprzód“. Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcjo!

Zwrócono moją uwagę, że „Głos Narodu“ donosząc przed kilku dniami o przeprowadzeniu adwokata dra Sterkowicza z Nowego Sącza przez p. Jana Serkowskiego, b. redaktora „Naprzodu“, uczynił wzmiankę, że stało się to za moim wpływem. Otóż winienem sprostować, że p. Serkowski zupełnie lojalnie i bez wpływania na niego z czyjejkolwiek strony zgłosił się w mojem biurze dnia 6 b. m. razem z p. Mrówką i wręczył mi przez siebie napisany dokument, w którym zarzuty „Naprzodu“ drowi Sterkowiczowi uczynione, cofa i tegoż publicznie przeprasza. Nie było przeto potrzeby wpływania z mej strony na pana Serkowskiego, a nie było też i możności, albowiem, jako zastępca prawny adw. dra Sterkowicza i tylu innych, których procesy przeciw „Naprzodowi“ prowadziłi, nie miałem nigdy pretensji do jakiegolwiek wpływu w obozie, którego p. Serkowski jest jednym z najwybitniejszych reprezentantów.

Z uszanowaniem adw. dr Leopold Caro.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 18 Kwietnia

Sprawy miejskie. Sekcja ekonomiczna w połączeniu z komisją plantacyjną, pod przewodnictwem prezydenta Friedleina, odbyła posiedzenie z powodu prośby wniesionej przez komitet budowy pomnika Artura Grottgera o pozwolenie postawienia tegoż pomnika na skwerze plantacyjnym naprzeciw gmachu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. Tak sekcja, jak i komisja plantacyjna uchwaliły przedstawić na posiedzeniu Rady miejskiej, jako sprawę nagłą następujące wnioski: 1) Rada miasta zezwala komitetowi budowy pomnika Grottgera na postawienie tegoż pomnika na skwerze plantacyjnym naprzeciw gmachu Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych. 2) Pomnik według projektu wykonany, oddany będzie na własność gminie m. Krakowa, która też przyjmie na siebie utrzymanie pomnika. 3) Rada miasta wyraża imieniem gminy m. Krakowa komitetowi podziękowanie za pomnik i za przyczynienie się pięknem dziełem sztuki do upiększenia miasta i plantacji.

Z powodu poruszonej przez dra Domańskiego sprawy wzniesienia na plantacjach miejskich budynku restauracyjnego, sekcja i komisja plantacyjna wezwała magistrat o przedłożenie wypracowanych planów wraz z obliczeniem na najbliższem posiedzeniu komisji plantacyjnej, celem rozpatrzenia się i zastanowienia nad tą sprawą.

Sekcja ekonomiczna odbyła następnie posiedzenie pod przewodnictwem dra Domańskiego. Dyrektor budownictwa p. Wdowiszewski zawiadamia sekcję, że grunt przy ulicy Lubicz nabyty od spadkobierców ś. p. Wołodkowiczowej, objęto w posiadanie, rozebrano parkan i w najbliższym czasie urządzony tam będzie chodnik. Sekcja po wyjaśnieniu stanu sprawy uchwaliła, by chodnik z pieńków prusich z bortą miał szerokość 2·50 m. a gościniec rozszerzono na 1·50 m.

Sekcja zatwierdziła na rok bieżący na dostawy następujące oferty: Na roboty blacharskie p. Pinkalskiego; na roboty ciesielskie p. Szafrańskiego; na kaflarskie p. Godlewskiego; na roboty kołodziejskie p. Rożdżeńskiego; na lakiernicze p. Rauschowej; na malarskie p. Matrasiewiczowej; na murarskie p. Wł. Grabowskiego; rymarskie p. Makowskiego; szczotkarskie p. Bojarskiego: tapicerskie p. Graffa; szklarskie żyda Grünfelda; na dostawę wapna Schönberga, na wapno hydrauliczne p. Lenerta, na cegłę p. Emilewicza; na piasek p. Dudzickiego; na rury betonowe i szteingutowe Jakóba Bettera; na materjały ciesielskie Weingrüna; na żelaza Freilicha i Karmela; na roboty emaljowane p. Halskiego; na towary sklepowe p. Reim i Spółka; na furmanki p. Antoniego Perkowskiego.

Na podanie krakowskiej Spółki tramwajowej wniesionej przez dyrektora pana Fischera. Sekcja stosownie do wniosku Magistratu uchwaliła zgodzić się na użycie masztów kratowanych zamiast rurowych za miastem na drodze do parku dra Jordana.

Na podanie wniesione przez komitet budowy Domu Akademickiego uwolniła sekcja tenże komitet od opłaty za składanie materjału na ulicy.

Wreszcie uchwaliła sekcja budowę kanału w ulicy Krzywej ku Rynkowi Kleparskiemu celem umożliwienia połączenia się z wodociągiem.

Teatr ludowy. W celu uzupełnienia personalu zaangażowała dyrekcja: P. Dulębiankę Zołotejko, p. Maryńskiego, p. Kalinowskiego. W tece reżyserskiej znajdują się na najbliższe dnie: „Bartel Turasel“ i „III Maja“.

W „Czytelni dla kobiet“, ul. Florjańska 32, odbędzie się wieczorek muzykalno-wokalny z nader zajmującym i bogatym programem, w niedzielę, dnia 20 b. m. o godzinie 6 wieczorem. Zaproszenia nie będą rozsyłane. Wstęp dla niecztonków 1 kor., dla członków 60 hal.

Wybory w Podgórzu. Z koła I wybrani zostali: ks. Antoni Gruszecki; Karol Łuczko, aptekarz; Wacław Adamski, notarjusz; Stanisław Bednarski, dyrektor gimnazjum; Djonizy Matula, aptekarz i Józef Zadęcki, kupiec; jako zastępcy wybrani: Jodłowski Kazimierz, Stuhr Leopold i Brener Karol.

Sztandar Sokoli. W magazynie p. Rajała wystawiony jest bardzo ładny sztandar dla gniazda sokolskiego w Jarosławiu. Sztandar z jedwabnego brokatu, o barwach narodowych, ma na tle białem wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, wykonany pięknym haftem ręcznym, zaś na tle amarantowem, Sokół, a pod nim gałązki (laurowa i dębowa) haftowane srebrem, wykonane nader subtelnie, przez uczennice pod kierunkiem pani Ksawery Chlebowskiej. Całość dopełniają szarfy z haftem złotym z napisem i datą r. 1902.

Odczyt p. t. „Wspomnienie z Jawy“. Staraniem akademickiego kółka przyrodników odbędzie się w sobotę dnia 19 kwietnia odczyt inżyniera górniczego pana Stanisława Libelta pod powyższym tytułem. P. S. Libelt, przebywając przez lat kilka na Jawie, jako kierownik robót wiertniczych przy wydobywaniu nafty, miał sposobność zwiedzić nawet niedostępne dziewicze zakątki tej wyspy i zapoznał się dokładnie z życiem krajowców, zabytkami sztuki i urocza ja wajską przyrodą. Do objaśnienia odczytu posłuży demonstracja licznych obrazów świetlnych, sporządzonych według fotografij, zdjętych podczas wycieczek. Odczyt odbędzie się w sali zakładu fizykalnego przy ulicy św. Anny l. 6 o godzinie 6 wieczorem. Biletów wcześniej nabyć można w księgarni p. S. Krzyżanowskiego. Dochód z odczytu przeznaczony jest w połowie na bibljotekę kółka w połowie na sanatorjum dla młodzieży akademickiej w Zakopanem.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich odbędzie się, jak wiadomo, dnia 18 maja w Lublanie. Porządek zjazdu jest następujący: Dnia 17 maja przyjazd do Lublany, o 8 wieczorem komers w Narodnym domu. Dnia 18 o godz. 7 zebranie „na Rozniku“ wspólne śniadanie; o 9 ej posiedzenie Zjazdu; po południu zwiedzanie Lublany i okolic. O 7 wieczorem bankiet w wielkiej sali „Narodnego domu“. Dnia 19 o godz. 6 zrana wycieczka na Gorensko (Górna kraina) Szam Vintgar i Bled. O godz. 2 po południu obiad w hotelu „Toplice“ na Bledzie. O 7 powrót do Lublany i zebranie w Narodnym domu. Dnia 20 o 5 zrana wycieczki do Postojny (Adelsbarg słynne groty), o 2-ej popołudniu odjazd do Tryjestu.

Uczestnicy powinni się zgłosić do 25 kwietnia na ręce pp. dra Karola Trillera lub dra Eugenjusza Lampego i złożyć na koszta 10 koron.

Samoistne wnioski powinny być zgłoszone do komitetu urządzającego na 8 dni przed zjazdem.

Stowarzyszenie rękodzielników polskich „Gwiazda“ w lokalu własnym ul. Graniczna l. 6 urządza dnia 29 kwietnia wieczorek patrjotyczny ku czci i pamięci Tadeusza Kościuszki; początek o godz. 6 wieczorem. W program wchodzą „Dziesiąty Pawilon“, obrazek dramatyczny przez A. S. T. Duet kowali, wyjątek z Kościuszki pod Racławicami z udziałem chóru p. Sierosławskiego.

P. Stanisław Wyspiański został mianowany docentem malarstwa religijnego i dekoracyjnego w Akademji Sztuk pięknych. Nominacja ta wzbogaca naszą Akademję pierwszorzędną siłą, co napełnia szczerą radością wszystkich zwolenników sztuki polskiej.

Bezpieczeństwo w gminach podmiejskich. Wielu wyrobników chcąc sobie użyć wobec drożyzny szuka mieszkania jeżeli nie w Podgórzu, to w Dębnikach, na Zwierzyńcu lub nawet w Ludwinowie, gdzie czynsz lokatorów jest nieco tańszy, tańsze jest cokolwiek mięso, i gdzie napoje są niezawodnie tańsze. Za to podatki, jeżeli nie przewyższają, to już się równają z Krakowem, a za to mieszkańcy pozbawieni są wielu wygód i bezpieczeństwa szczególnie w Dębnikach, gdzie jest wprawdzie żandarmerya i policja miejscowa (po dwóch na 3.000 mieszkańców) ale żandarmerja choćby czynności swoje najgorliwiej wypełniała nie podoła zadaniu, gdyż nie ma pomocy od policjantów gminnych. Panowie ci zamiast czuwać nad porządkiem i bezpieczeństwem mieszkańców, bawią się w ogrodników, i uzbrojeni w pałasze zajmują się oczyszczaniem drzew w ogrodach panów rajców.

Wyborne za to interesy robi w tej gminie p. Emanuel Tilles, jeneralny szynkarz i propinator w Dębnikach, którego trunki masami przemycają się do Krakowa, jeżeli nie w pęcherzach, lub innych naczyniach, to w żołądkach członków wielkiej rzeszy niewstrzemięźliwości. Tacy członkowie, mając „kuraż“ w głowach, dając folgę swoim namiętnościom, wywołują burdy, urządzają napady na spokojnych mieszkańców, lub nawet na kobiety, które napróżnoby oczekiwały obrony od miejscowej straży bezpieczeństwa i dopiero potrzeba interwencji sąsiedniego Krakowa, lub Podgórza. Cała rzecz w tem, że władze gminne miejscowe są ospałe i nie mają żadnej energji.

Rabunek. Policja wyśledziła już i przyaresztowała jednego ze sprawców rabunku, popełnionego na osobie Michała Danikiewicza w Mydlnikach. Aresztowany Franciszek Szczerba jest wyrobnikiem z Bronowic Wielkich. Drugi sprawca jest poszukiwany. Danikiewicz podał mylne nazwiska sprawców, albo ci sami jemu swoje nazwiska fałszywie wymienili.

Składki. Na Jasną Górę: N. Ch. ze Szczakowy zprośbą o pomoc w nauce dla syna 4 kor., W. S. z prośbą o pomoc w nauce 4 kor., M. z prośbą o błogosławieństw interesie 1 kor.

Dla wdowy staruszki N. N. 4 kor.

Fr. Macharski dla staruszki 10 kor.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 19 kwietnia: „Syn naturalny“ (Le fils naturel), komedja w 4 aktach z prologiem Al. Dumasa (syna), po raz pierwszy.

W niedzielę, 20 kwietnia: „Syn naturalny“ (Le fils naturel), komedja w 4 aktach z prologiem Aleksandra Dumasa.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę, 19 kwietnia: „Argonauci“, komedja w 3 aktach ze śpiewami i tańcami G. Ceglińskiego. Rzecz dzieje się we wschodniej Galicji.

W niedzielę, 20 kwietnia: „Argonauci“, kom. w 3 akt. ze śpiewami i tańcami G. Ceglińskiego. Rzecz dzieje się wschodniej Galicji (po raz drugi).

Rada miejska.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się nadspodziewanie już o godziny 6-tej. Zwołane było na 5-tą. Po odczytaniu kilku drobnych petycyj, kierownik wydziału V dr Zaczek przedstawił wniosek nagły o wczesne wypłacenie subwencji, przeznaczonej w tegorocznym budżecie Towarzystwu ratunkowemu (1000 k.). Wniosek uchwalono.

Pomnik Artura Grottgera.

Następnie r. magistratu p. Skrzyniarz imieniem komisji plantacyjnej i sekcji ekonomicznej przedstawił wniosek nagły w sprawie budowy pomnika Artura Grottgera, którego wykonanie komitet powierzył p. Wacławowi Szymanowskiemu. Wniosek ten Rada uchwaliła bez dyskusji.

Wybory do Rady miasta.

Na wniosek dra Paszkowskiego Rada przystępuje do wyboru komisji wyborczej przez głosowanie imienne. Na 30 głosów oddano 26 kart jednobrzmiących.

Według czego wybrani zostali do komisji Koło III *a.* (wielki handel) pp. Chyliński, Chmurski i Fritsch; Koło III *b.* (rękodzielnicy) pp. Biborski, dr Horowitz i Schwarz; Koło III *c.* (mały handel) sekcja 1) pp. dr Bandrowski. Federowicz i dr Horowitz; sekcja 2) pp. Fritsch, Landau i Nowacki; sekcja 3) pp. Beringer, Epstein i Stryjeński.

Koło II *a.* (wielka własność) pp. dr Pareński, dr Rosenblatt, dyr. Słęk; Koło II *b.* (mała własność) sekcja 1) pp. ks. dr Bukowski, Birnbaum i dr Staniszewski; sekcja 2) pp. Epstein, dr Górski i Jawornicki; sekcja 3) dr hr. Tarnowski, Mendelsburg i hr. Wodzicki; sekcja 4) pp. Beringer, Chyliński i dr Domański.

Koło I (inteligencja) sekcja 1) pp. Cyfrowicz, dr Lustgarten i dr Styczeń; sekcja 2) pp. dr Kohn, Nowacki i dr Paszkowski; sekcja 3) pp. dr Popiel, dr Rothwein i dr Spis; sekcja 4) pp. dr Jordan, Kwiatkowski i dr Rosenblatt; — sekcja 5) pp. ks. dr Bukowski, Schwarz i dr Staniszewski; sekcja 6) pp. Bartoszewicz, Federowicz i dr Ponikło; sekcja 7) pp. dr Bandrowski, Epstein i dr Kasparek; sekcja 8) pp. Rotter, Landau i hr. Wodzicki; sekcja 9) pp. dr Domański, Stryjeński i dr Wechsler; sekcja 10) pp. Beringer, dr Doboszyński i Jawornicki.

Następnie przystąpiono do końcowej sprawy budżetu na rok 1902. Dział XIII sprawy wojskowe przedstawił dr Wechsler. Dział ten przyjęto bez dyskusji niedoborem kwoty 23.090 koron.

Tenże sam referent przedstawił także dział ostatni XIV tytuł różne wydatki, w którym mieszczą się: 1) dotacja na lokal dla Izby handlowo-przemysłowej 1600 k., 2) premja dla Tow. wyścigowego 2000 k., 3) na uroczystości i nabożeństwa 500 k., 4) wydatki przygodne 4000

k., 5) tabliczki orjentacyjne 400 k., 6) na nieprzewidziane wydatki 10687 k., 7) na wybory komisji szacunkowej powszechnego podatku zarobkowego i osobisto dochodowego 250 k., 8) na lokal dla sądu przemysłowego 2600 k. oraz inne potrzeby 5000 k. Dział ten uchwalono z niedoborem 18.470 k. z następującym wnioskiem komisji budżetowej:

„Wzywa się Magistrat, aby począwszy od r. 1902 nie dostarczał dla sądu przemysłowego w Krakowie żadnych utensylów biurowych“.

Budżet wodociągowy.

Sprawa projektu budżetu funduszu administracyjnego wodociągu na rok 1902, przedstawiona przez referenta p. Beringera, zaraz na wstępie wywołała uwagi nad ilością żelaza znajdującego się w wodzie. Według sprawozdania referenta ilość żelaza się nie zmniejszyła, natomiast prof. Bujwid oświadcza, iż analiza wykazała, że ilość żelaza po wykluczeniu czterech studzien znacznie się zmniejszyła; prof. dr Leo żąda stanowczego wyjaśnienia. Przeciw dyskusji w tej sprawie oświadczają się dr Seinfeld i dr Bandrowski. Mimo to dyskusja toczyła się dość długo, a brali w niej udział dr Paszkowski, dr Staniszewski, prof. dr Cyfrowicz, prof. dr Rosenblatt i mimo żądania dra Seinfelda, aby budżet odesłać z powrotem do komisji — budżet uchwalono z cyfrą 2,612.978 k., — rozchodach 2,466.450 k. w dochodach.

Subwencje.

Z porządku dziennego uchwalono następnie bez dyskusji na wniosek sekcji IV i II subwencję roczną dla Towarzystwa Tatrzańskiego w kwocie 75 kor. Na wniosek sekcji IV i komisji budżetowej Towarzystwu „Uniwersytetu ludowego Adama Mickiewicza jednorazowy zasiłek w kwocie 500 k.

Na wniosek Sekcji IV nad prośbą komitetu redakcyjnego miesięcznika akademickiego „Podwawelanin“ o jednorazową subwencję w kwocie 250 kor. dla braku funduszu Rada przeszła do porządku dziennego; na wniosek sekcji I zezwoliła Rada na odpisanie należytości 368 k. 38 hal. jako nieściągalnej od rodziny Bellisonich. Przyjęto en bloc rozporządzenie o dyjetach i zwrotach kosztów podróży urzędników isług miasta Krakowa za podróże przedsiębrane w sprawach służbowych.

Wreszcie na wniosek Sekcji szkolnej do podpisania aktu fundacyjnego fundacji mszalnej Sebastjana Wincentego Janowskiego, upoważniono obok pana Prezydenta radców miejskich pp. ks. dra Spisa i dra Kasparka.

O godzinie $7^3/_4$ wieczorem dla braku kompletu, zamknął prezydent posiedzenie.

Koncert symfoniczny orkiestry teatru lwowskiego.

Doskonała orkiestra, doskonały kapelmistrz. To ogólne wrażenie wczorajszego koncertu.

Gdzie kojarzą się rutyna, zgranie i muzykalność wykonawców, z energią i z głębokiem odczuciem wszystkich subtelności kompozytora — tam całość musi być prawdziwie artystyczną.

Taką też była wczoraj.

Orkiestra liczna, złożona z wytrawnych muzyków, w której zasiadają tacy artyści jak profesorowie Wolfsthal i Sladek prowadzona energiczną a przysem spokojną i elegancką ręką pierwszorzędnego dyrygenta p. Spertrinę — musiała zdobyć uznanie i zachwyt słuchaczy.

Trudno orzec, który z wczorajszych numerów programu najlepiej był wykonany. Najwięcej poklasku zdobyło Berlioza „La damnation de Faust“. Taniec sylfów i marsz węgierski na żądanie rozentuzjazmowanej publiczności musiały być powtórzone. Ale bo też pierwsze odegrane było lekko i powiewnie z prześlicznem końcowem pianissimem, drugie zaś z dziarską siłą i ładnie przeprowadzonem crescendem. W mało znanej u nas, a tak pięknej uwerturze Moniuszki z Paryi, bardzo ładnie z szlachetnem frazowaniem wystąpiły klarnety i flet.

Wspaniała i pełna głębokiego poetycznego nastroju uwertura z Tanhäusera odegrana była bez zarzutu jak również Bethovena „Leonora“. Wykonanie, jakie słyszy się w wielkich stolicach europejskich.

W koncercie współdziałał p. Recht, Krakowianin, tenor opery wrocławskiej, uczeń profesora Marsa. P. Recht posiada głos wyjątkowo piękny, o obszernej skali, silny i prześlicznie brzmiący. Średnica, jak u prawdziwego bohaterskiego tenora, o dźwięku prawie barytonowym, wysokie tony jasne, dźwięczne, a przytem łatwe. Dykcja wyraźna i widoczna wrodzona muzykalność przy niezwykle pięknym i dobrze ustawionym głosie, zdobywają słuchaczy, którzy też nieustającemi oklaskami zmusili do powtórzenia dumki z „Janka“ Żeleńskiego. Szkoda, że kompozytor nie był obecny w sali, bo z pewnością uściskałby p. Rechta.

P. Strassern opanowana nagłą niedyspozycją, musiała odmówić swego współudziału, zastąpił ją po koleżeńsku p. Recht odśpiewaniem pieśni o Graalu i ustępu z 3 aktu Lohengrina. Miłą niespodziankę zrobiła p. Nałęczówna, artystka teatru lwowskiego, uproszona w ostatniej chwili również do zastąpienia niedysponowanej koleżanki. Z wdziękiem i piękną dykcją wygłosiła p. Nałęczówna „gdybym się zmienił w wstęgę złocistą“. Publiczności było bardzo dużo — przecież Kraków jest muzykalny i potrafi ocenić dobrą muzykę. *y.*

TELEGRAMY.

Z Rady państwa.

Wiedeń 17 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie $10^1/_4$.

Po odczytaniu interpelacji i wniosków odpowiadali na interpelacje ministrowie Hartel i Spens Boden.

Izba przystąpiła do porządku dziennego t. j. do dyskusji nad zarządem centralnym ministerstwa skarbu.

Zabiera głos minister skarbu Böhm Bawerk.

Minister skarbu Böhm-Bawerk podnosi, że gdyby chciano spełnić życzenia wszystkie podniesione w komisji budżetowej i w Izbie posłów potrzebaby na to sumy 400 miljonów koron. Następnie odpierał minister rozmaite zarzuty podniesione przeciw zarządowi skarbowemu. Odnośnie do polityki narodowościowej zaznacza minister, że w swoim zarządzie ani też w sprawach służbowych jakoteż w sprawach urzędników nie uprawia polityki narodowościowej i zachowuje się wobec każdej narodowości z równą życzliwością. Narodowość nie tworzy dla żadnego urzędnika przeszkody do awansu. W sprawie awansu miarodajne są zawsze zdolności urzędnika. Inaczej jest z kwestią czy urzędnik ma brać udział w życiu publicznem w sposób agitacyjny. Pod tym względem przypomina minister słowa prezydenta ministrów dra Koerbera, że z chwilą kiedy urzędnik poświęcił się służbie państwowej musi się zrzec agitacyjnej działalności.

Dwom panom — powiada minister dalej — służyć nie można. Istnieje pewien rodzaj incompatibilitas między stanowiskiem urzędnika a jego polityczną działalnością. Urzędnicy są dla publiczności i muszą unikać takiej działalności publicznej, która może zachwiać zaufanie ludności. Może być ktoś bardzo dzielnym, bohaterem w walce partyjnej, ale to nie jest odpowiednie dla urzędników. Minister omawia kilka interpelacyj wniesionych w ostatnim czasie przez pos. Bazylego Jaworskiego o rzekome upośledzenie Rusinów, w których pos. Jaworski żalił się, że na interpelacje te minister nie dał odpowiedzi.

Co się tyczy rzekomych upośledzeń Rusinów, minister stwierdza z radością, że właśnie w jego wydziale wielu jest urzędników narodowości ruskiej i to nietylko na stanowiskach niższych, ale także kierujących. Co się tyczy zaś nieodpowiadania na interpelacje, to nie stało się to, jak pos. Jaworski Bazyli przypuszczał, w celu oszczędzenia osoby wiceprezydenta lwowskiej dyrekcji skarbu, dra Korytowskiego, ale jedynie dla szanowania tych funkcjonarjuszy, o których interpelantowi chodziło.

Byłem zdania, że dla tych funkcyonaryuszy, którym wyrządzono rzekomo krzywdę, lepiej służę, jeżeli tej sprawy nie wytaczano publicznie. Stanowczo jednak muszę odeprzeć zarzut podniesiony przez tego mowcę, jakoby komisya dyscyplinarna skarbowej dyrekcyi lwowskiej postępowała stronniczo i niesprawiedliwie.

Po ministrze skarbu przemawiali pos. Conzi, Rieger, Schwarz i Völkl. Następnie zabrał głos sprawozdawca pos. Górski, który podniósł, że koszta administracji skarbowej w ostatnim roku znacznie wzrosły. Wobec tego zjawiska nasuwają się dwa pytania, czy wzrost wydatków odpowiada wzrostowi dochodów państwa i wzrostowi dochodów ludności.

Nie można zaprzeczyć, że znajdujemy się w krytycznej fazie ekonomicznego rozwoju. — Wszystko ma przyniość korzyść państwu, ale gdzie się znajdzie na to wszystko pokrycie? Najmniej o to się troszczą ci, którzy z temi życzeniami występują. Jest jednakże zadaniem Izby, aby sprawę tę rozstrzygnęła.

Jeżeli była kiedykolwiek chwila, w której administracja skarbu potrzebowała współdziałania i kontroli Izby, to właśnie obecnie. Niechaj Izba nie zapomina, że chodzi tu o dobro całego państwa; ale także administracja skarbu w swej polityce skarbowej i w wykonywaniu ustaw podatkowych nietylko niech pamięta o dniu dzisiejszym, ale także i o przyszłości.

Izba przyjęła ten tytuł, jakoteż referowane przez pos. Romańczuka tytuły: drukarnia nadworna i państwowa, oraz wszystkie w ciągu dyskusji postawione rezolucje.

Koniec posiedzenia o godzinie 6, następne dziś o godz. 10 rano.

Mianowania i przeniesienia.

Wiedeń 18 kwietnia. „Wien. Ztg.“ ogłasza: Cesarz nadał starszemu radcy skarbowemu w krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie Mieczysławowi Dajewskiemu tytuł i charakter radcy dworu.

Żądania narodowców niemieckich.

Wiedeń 18 kwietnia. Prezydent gabinetu konferował wczoraj z przywódcami stronnictwa narodowo-niemieckiego Derschattą, Lemischem i Chiarim. Przedstawili mu oni żądania swego stronnictwa. Są one następujące: 1) Subwencje dla miast niemieckich, 2) regulacja rzek w Styrji i krajach alpejskich, 3) uznanie języka niemieckiego za wyłącznie obowiązujący w Dolnej Austrji. Ostatni punkt wymierzony jest przeciw czeskiej prywatnej szkole im. Komeńskiego w Wiedniu.

Wiedeń 18 kwietnia. Pos. Prade, jeden z przywódców stronnictwa narodowo-niemieckiego, oświadczył w rozmowie ze współpracownikiem jednej z korespondencyj parlamentarnych, że położenie w Izbie jest chaotyczne, ale uspokojenie leży w rękach dra Koerbera, o ile ten zadość uczyni żądaniom niemieckim.

Wkońcu p. Prade oświadczył, iż nie łączyły go z Wolffem nigdy ani polityczne, ani prywatne stosunki. Karjerę Wolffa uważa on za skończoną.

Awantury wszechniemieckie.

Wiedeń 18 kwietnia. Wolff przeczy w „Ostdeutsche Rundschau“, jakoby Schalk miał go nazwać publicznie łotrem. Schalk powiedział tylko, że Wolff nie jest zdolny do dania mu satysfakcji honorowej. Jutro odbędzie się sąd honorowy. Schalk ma przedstawić na nim dokumenty, które zmuszą Wolffa do powtórnego zrzeczenia się mandatu.

Pojedynek.

Wiedeń 18 kwietnia. Wczoraj odbył się pojedynek na szable między pos. Steinwenderem a Walzem.

W pierwszem starciu otrzymał pos. Walz uderzenie płazem przez skroń, w drugiem starciu cięcie w wargę — w trzeciem starciu otrzymał pos. Steinwender cięcie przez pierś.

Cięcie nie jest groźne, lecz spowodowało tak wielki upływ krwi, iż pos. Steinwender stał się niezdolnym do dalszej walki. — Świadkami pos. Walza byli pp. Sylwester i Erler. Pos. Steinwender uprosił na świadków osoby z poza parlamentu.

Trójprzymierze.

Budapeszt 18 kwietnia. Deputowany Vitonay będzie interpelował jutro prezydenta ministrów Szella co do pobytu hr. Bülowa w Wiedniu w sprawie trójprzymierza

Pogrzeb Sipiagina.

Petersburg 18 kwietnia. Wczoraj odprawiono nabożeństwo żałobne za ministra Sipiagina, poczem zwłoki złożono w klasztorze św. Aleksandra Newskiego. W pogrzebie wzięli udział: car i carowa, następca tronu, wielcy książęta i księżniczki, członkowie ciała dyplomatycznego itd. Do karawanu nieśli trumnę car, następca tronu, w. książęta i ministrowie.

Rokowania pokojowe w Afryce.

Londyn 17 kwietnia. „Daily Graphic“ dowiaduje się, że wodzowie Boerów nie przedłożyli żadnych ostatecznie sformułowanych warunków, lecz wypowiedzieli mniej więcej tylko ogólne swe żądanie. Należy to uważać do pewnego stopnia jako nawiązanie rokowań pokojowych. Pismo to zaprzecza wiadomości, jakoby Boerowie prosili o pozwolenie porozumienia się za pomocą kabla z Krügerem i jego doradcami w Utrechcie.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 17 kwietnia. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·37. Renta majowa 101·6 , Węg. renta koronowa 97·55, Akcje austr. zakładu kredyt. 674·50, Akcje węg. 688·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 550·— Akcje Länderbanku 424·—, Akcje kolei państ. 662·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 326·—, Akcje tytoniowe 290·—, Akcje Alpiny 391·50 Losy tureckie 107·50, Ruble 253·75.

Cukier (słab.) 17·70, spirytus (niezmieniony) 37·80, nafta —.

Usposobienie ciche przy stagnacji kursów.

Berlin 17 kwietnia. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcye kredytowe 211·90, Towarzystwo dyskontowe 181·25.

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 15 stycznia 1902 r.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

5.22 rano pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
5.35 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
5.42 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenie w Spytkowicach: do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy: w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca: w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja i Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa: w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.47 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

— **do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej; w Krasnem do Brodów.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

— **do Husiatyna**, (przez Suchę, N. Sącz, Nowy Zagórz): ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu: z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płasz. 8.48 rano).

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.46 „ „ osobowy „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
8.54 „ „ „ „ „ „ przystanku

8.40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna: w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi: w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.39 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.

1.50 po poł. pociąg mięszany Nr. 6213 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

— **do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna: w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa

3.07 po poł. pociąg osobowy Nr. 35 z Krakowa
3.20 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
3.27 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do Nowego Sącza.

— **do Przemyśla** (przez Suchę, N. Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.

7.33 wieczór pociąg osobowy Nr. 37 z Krakowa
7.45 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
7.55 „ „ „ „ „ „ przystanku

8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa — **do Kocmyrzowa.**

— **do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa

— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacza; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

9.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.51 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
— **do Wieliczki.**

— **do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, N. Zagórza i Chyrowa: w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

10.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa

11.10 w nocy pociąg osobowy Nr. 25 z Krakowa
11.25 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa
11.32 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Suchy.**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja i Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.

6.13 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
6.20 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
6.33 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
— **z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sacz, Suchę), ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola, (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

7.46 rano pociąg osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku
7.55 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa
— **z Suchy**; ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic.

8.33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Tarnowie od Nowego Sącza

10.13 przed poł. pociąg osob. Nr. 1033 do Podgórza-przyst.
10.20 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
10.36 „ „ „ „ „ 36 „ Krakowa
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy Wodnej.

11.24 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

1.10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Krzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
— **ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Koszyc, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

4.27 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.35 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 32 „ Krakowa
— **z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę,) ma połączenia w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

6.14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.**

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa — **z Kocmyrzowa.**

8.42 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.13 „ „ „ „ 38 „ Krakowa
— **z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia, w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Stryja i Ickan, Ławocznego i Stryja; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.